GOSPODARKA · OPINIA

CZY MAMY STRATEGIĘ NA ODWILŻ Z ROSJĄ?

Michał Wojda · 12 kwietnia 2026

Czy Polska ma strategię na czas „po" konflikcie?

Wszystkie wojny kiedyś się kończą. Niewykluczone, że wojna rosyjsko-ukraińska również „dogasa", choć symptomy są, być może, jeszcze trudno uchwytne. Czy Polska ma strategię na czas „po" konflikcie?

To, wydawałoby się, w zasadzie banalne pytanie jest w istocie rzeczy nieobecne w przestrzeni publicznej. Raczej nie dlatego, że nikt nie wierzy, by wojna za naszą wschodnią granicą miała kiedyś się skończyć, ale dlatego, że odpowiedź na nie jest dla polskiej klasy politycznej szalenie niewygodna. Nie tylko bowiem trzeba namysłu nad tym, jak umożliwić Polsce udział w odbudowie Ukrainy, ale jak do Rosji ustosunkują się państwa kolektywnego Zachodu, w tym nasz najważniejszy sojusznik – Stany Zjednoczone.

Odpowiedzi na pytania o polski udział w odbudowie Ukrainy oraz o stosunek do Rosji po wojnie mogą okazać się dla polskich decydentów szalenie niebezpieczne politycznie. Po pierwsze, mogą ujawnić, że nie ma strategii udziału Polski w inwestycjach, jakie będą siłą rzeczy napływać na Ukrainę. Po drugie zaś, jakakolwiek forma „resetu" z Rosją urasta dziś w Polsce do rangi herezji lub zarzutów o agenturalność, podczas gdy umowny Zachód, w tym Stany Zjednoczone, upatrują w tym szans. Czy dla własnego dobrego samopoczucia zaryzykujemy więzy transatlantyckie? Odpowiedź na to pytanie muszą jednak poprzedzić rozważania o wojnie i pokoju.

Czy wojna na Ukrainie zbliża się do końca?

Choć na froncie nie widać cały czas przełomu, w ostatnich tygodniach pojawiło się kilka sygnałów politycznych i dyplomatycznych, które mogą sugerować, że konflikt na Ukrainie zaczyna wchodzić w nową fazę. Analizując ostatnie wydarzenia – od rozmów między Waszyngtonem a Moskwą po napięcia na rynku energii – można wskazać kilka argumentów, które zdaniem części analityków mogą świadczyć o zbliżaniu się wojny do punktu zwrotnego.

Jednym ze znaczących wydarzeń ostatnich tygodni była rozmowa telefoniczna między Donaldem Trumpem a Władimirem Putinem. Z dostępnych informacji wynika, że nie była to spontaniczna wymiana zdań, lecz rozmowa przygotowana wcześniej przez zespoły doradców i ekspertów obu stron. Taki format jest charakterystyczny raczej dla wstępnych konsultacji dyplomatycznych, a nie zwykłych kontaktów politycznych.

Co istotne, w trakcie rozmowy pojawiły się nie tylko wątki dotyczące Bliskiego Wschodu, lecz także wojny na Ukrainie. Sam fakt, że oba konflikty znalazły się w jednym „pakiecie rozmów", może wskazywać na

próbę powiązania ich w szerszym układzie negocjacyjnym. W polityce wielkich mocarstw to właśnie takie „pakiety spraw" otwierają drogę do kompromisów: jedna strona oferuje ustępstwa w jednym regionie świata, w zamian oczekując korzyści w innym.

W Waszyngtonie coraz częściej słychać także głosy o potrzebie stabilizacji sytuacji międzynarodowej. Po militarnych działaniach wymierzonych w Iran w amerykańskiej narracji pojawił się wątek „zamknięcia rozdziału" i przejścia do fazy porządkowania globalnych napięć. W tym kontekście zakończenie wojny na Ukrainie – nawet w formie zawieszenia broni czy częściowego porozumienia – mogłoby zostać przedstawione jako, choćby częściowy, sukces dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych.

Z perspektywy Moskwy pojawia się z kolei coraz częściej argument, że kluczowe kwestie terytorialne zostały w dużej mierze rozstrzygnięte na polu walki. Rosyjskie źródła twierdzą, że Ukraina kontroluje już tylko niewielką część Donbasu (15–18%). Niezależnie od tego, na ile dokładne są te dane, ich polityczne znaczenie jest oczywiste. Tego typu komunikaty mogą przygotowywać grunt pod przyszłe negocjacje, w których Kreml będzie próbował przedstawiać konflikt jako faktycznie rozstrzygnięty, a rozmowy pokojowe – jako formalne potwierdzenie nowej rzeczywistości.

Coraz wyraźniej widać również próbę powiązania wojny na Ukrainie z innymi kwestiami zapalnymi dla USA. Rosja utrzymuje kanały komunikacji z Iranem, których Stany Zjednoczone praktycznie nie posiadają. W sytuacji rosnących napięć na Bliskim Wschodzie Moskwa może więc zaoferować swoją rolę pośrednika w kontaktach z Teheranem. W zamian mogłaby oczekiwać ustępstw dotyczących Ukrainy – choćby ograniczenia zachodniego wsparcia wojskowego dla Kijowa lub złagodzenia sankcji gospodarczych.

Na tle tych politycznych manewrów równie istotny jest czynnik gospodarczy. Rozszerzający się konflikt na Bliskim Wschodzie, zamknięcie cieśniny Ormuz dla transportu bliskowschodniej ropy oraz napięcia wokół sankcji na rosyjską ropę wywołują silne wahania cen energii. Dla wielu państw, zarówno w Europie, jak i w Azji, stabilność rynku surowców staje się priorytetem. Każdy konflikt, który można wygasić, oznacza mniejsze ryzyko dla globalnej gospodarki.

Nie bez znaczenia pozostaje także sytuacja w samej Europie. Choć Unia Europejska od początku wojny prezentowała oficjalnie jednolite stanowisko wobec Rosji, z biegiem czasu różnice interesów między państwami członkowskimi stają się coraz bardziej widoczne. Spory o sankcje, ceny energii czy skalę wsparcia dla Ukrainy pokazują, że europejska solidarność nie jest już tak oczywista jak na wcześniejszych etapach konfliktu. Moskwa wyraźnie próbuje wykorzystywać te pęknięcia, sygnalizując gotowość do współpracy z państwami, które byłyby skłonne do bardziej pragmatycznego podejścia wobec Rosji.

Choć powyższe sygnały mogą sugerować zbliżanie się momentu negocjacji, nie oznacza to jeszcze szybkiego zakończenia konfliktu. Wojny często kończą się dopiero wtedy, gdy wszystkie strony uznają, że dalsza walka przynosi więcej kosztów niż korzyści.

Jednak fakt, że największe mocarstwa zaczynają rozmawiać o zakończeniu wojny – i to w kontekście szerszych negocjacji geopolitycznych – może oznaczać, że konflikt na Ukrainie powoli zbliża się do momentu, w którym o jego przyszłości będą decydować przede wszystkim dyplomaci, a nie tylko działania na froncie.

Dlaczego Rosja może być dziś potrzebna Zachodowi: interesy – nie sentymenty

Istnieje bardzo nikłe prawdopodobieństwo, że kolektywny Zachód pozostanie wrogo nastawiony do Rosji po zakończeniu wojny na Ukrainie. Pokoju nie zawiera się bowiem po to, żeby utrzymywać kosztowny stan napięcia, lecz po to, żeby napięcie rozładować i ponownie zacząć zarabiać. Wyobrażenie, że wojna zakończy się pełnym wycofaniem Rosji z ukraińskich terytoriów przy jednoczesnym nastaniu „zimnej wojny" pomiędzy stolicami zachodnimi a Moskwą zdaje się być dziś naiwnością.

> Zachód chciał robić biznes z Rosją Putina zarówno po II wojnie czeczeńskiej, jak i po wojnie w Gruzji czy zajęciu Krymu i wojnie w Donbasie. Nie przeszkodziły mu masowe groby cywilów odkrywane w Czeczenii, która, swoją drogą, była dla Zachodu tak odległa i orientalna, że była kandydat na wiceprezydenta USA Sarah Palin pomyliła ją z Czechami. Dziś Zachód również przejdzie do porządku dziennego nad zbrodnią w Buczy i innymi zbrodniami, których dopuścili się Rosjanie na Ukrainie.

Rosja może być ponad wszystko potrzebna zarówno Stanom Zjednoczonym, jak i niektórym państwom Unii Europejskiej. To powinna być najbardziej oczywista konstatacja. Zachód będzie dążył do robienia biznesu z Rosją nie z miłości, lecz z rozsądku. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego tak jest?

Rosja – potrzebne „półmocarstwo"

Wojna na Ukrainie ustawiła Rosję w roli strategicznego przeciwnika Zachodu. Jednocześnie jednak rozwój wydarzeń na świecie, w tym wojna w Iranie, pokazuje, że w kilku kluczowych obszarach Moskwa może być państwem, bez którego rozwiązanie największych kryzysów Zachodu będzie bardzo trudne. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Unia Europejska mogą w pewnym momencie potrzebować Rosji – choć z różnych powodów i na różnych polach.

Jednym z istotnych powodów jest rola Rosji w relacjach z Iranem. Jak wspomniano już wcześniej, Waszyngton nie utrzymuje formalnych stosunków dyplomatycznych z Teheranem. Oznacza to brak bezpośredniego kanału komunikacji w sytuacjach kryzysowych. Moskwa natomiast taki kanał posiada i regularnie prowadzi rozmowy z irańskimi władzami. W praktyce czyni to z Rosji potencjalnego pośrednika w negocjacjach dotyczących zakończenia lub zawieszenia działań wojennych USA i Izraela w Iranie. W sytuacji eskalacji napięcia Rosja może przekazywać komunikaty między stronami, ułatwiać rozmowy lub uczestniczyć w dyplomatycznych mediacjach.

Nawet jeżeli uznać, że Rosja w kwestii Iranu ma „niewiele do powiedzenia" czy, jak mógłby powiedzieć Donald Trump, „nie ma kart", to w światowej rozgrywce systemowej pozostaje ważnym graczem. W klasyfikacji systemów politycznych ze względu na podział sceny politycznej wyróżnia się system dwuipółpartyjny. Oznacza to, że istnieją dwie nadrzędne siły polityczne, pozostające ze sobą w sporze, jednak żadna z nich nie jest w stanie samodzielnie rządzić, ale potrzebuje małej, sprzymierzonej partii, która zapewni jej większość parlamentarną.

> Podobnie w relacjach międzynarodowych, jak zauważył w Monachium Marco Rubio, tworzy się

> system „dwuipółmocarstwowy". Żadne z mocarstw – ani Chiny, ani USA – nie jest w stanie samodzielnie dominować nad systemem światowym. Potrzebują regionalnego mocarstwa, które będzie ich sojusznikiem. Jedynym krajem, który dziś spełnia ten wymóg, jest Rosja. Dlatego, jakkolwiek dziwacznie w polskich uszach może brzmieć argument o „odwróconym Kissingerze", czyli wydarciu Chinom Rosji, dla naszego najważniejszego sojusznika, Stanów Zjednoczonych Ameryki, taki wariant jawi się jako konieczność.

Zresztą interesy Rosji zdają się być tu zbieżne, elita władzy na Kremlu zaczyna bowiem rozumieć, że popada w zbyt dużą zależność od Chin. Wariant odwrotu od Pekinu przedstawił pod koniec 2025 roku profesor MGIMO, Andriej Bezrukow, który nakreślił w jednym z rosyjskich czasopism swoją wizję „wielkiej strategii" Federacji Rosyjskiej po zwycięskiej – z perspektywy Moskwy – wojnie na Ukrainie. Zgodnie z tą koncepcją Rosja, wzmocniona sukcesem, miałaby podjąć działania na rzecz budowy nowego euroazjatyckiego systemu bezpieczeństwa. Jego głównym celem byłoby zrównoważenie rosnącej potęgi Chin oraz zapobieżenie sytuacji, w której Pekin uzyska dominującą pozycję w regionie.

O ile „dobre usługi" Rosji w rozwiązaniu konfliktu z Iranem mogą być uznane przez Stany Zjednoczone za przydatne, o tyle odwrócenie Rosji od Chin jest dla rywalizacji USA z Chinami po prostu koniecznością. Wbrew obiegowej opinii nie oznacza to natychmiastowej polityki miłości pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą. Stanom wystarczy, że Rosjanie nie będą wspierali państw, nazwijmy to umownie, bloku chińskiego, do którego należą kraje globalnego Południa, w tym mniejsi i więksi rywale hegemonii amerykańskiej, tacy jak chociażby Iran czy Korea Północna.

Północna Droga Morska – rola Rosji

Północna Droga Morska (NSR) to szlak żeglugowy biegnący wzdłuż północnego wybrzeża Rosji przez Ocean Arktyczny – od Morza Barentsa po Cieśninę Beringa. Wraz z topnieniem lodu arktycznego staje się on coraz bardziej dostępny i może znacząco skrócić transport między Europą a Azją. Kontrolowanie nowych szlaków światowego handlu to dla każdego mocarstwa konieczność. Północna Droga Morska jest potencjalnie o 30–40% krótsza, a więc i tańsza.

Rosja kontroluje większość kluczowego odcinka Przejścia Północno-Wschodniego (Północnej Drogi Morskiej), który przebiega wzdłuż jej wybrzeża i w jej wyłącznej strefie ekonomicznej. Moskwa panuje nad portami arktycznymi, zarządza systemem pilotowania statków oraz co najważniejsze – posiada największą flotę lodołamaczy na świecie. Podczas gdy Rosjanie dysponują flotą atomowych lodołamaczy, które utrzymują szlak żeglugowy otwarty przez większą część roku, USA mają bardzo mało lodołamaczy ciężkiej klasy, dlatego w praktyce w Arktyce Rosja jest dominującym graczem infrastrukturalnym.

Źródło: Potencjalne szlaki morskie Arktyki: ilustracja naukowa na platformie ResearchGate, https://www.researchgate.net/figure/Map-of-the-Arctic-sea-routes-showing-the-Northern-Sea-Route-along-Russias-mainland-and_fig1_326083287 [dostęp: 13 marca 2026 r.]

Wagę, jaką Stany Zjednoczone przykładają do kwestii wykorzystania Północnej Drogi Morskiej, widzieliśmy w uporze, z jakim Waszyngton zabiegał o kwestie kontroli czy wręcz zajęcia Grenlandii. Ta wyspa

jest bowiem kluczowa w panowaniu nad Przejściem Północno-Zachodnim. Chiny z kolei od 2017 roku promują koncepcję Polarnego Jedwabnego Szlaku, czyli arktycznego przedłużenia inicjatywy Belt and Road.

Ponadto Arktyka jest jednym z ostatnich wielkich, stosunkowo słabo zagospodarowanych regionów surowcowych na świecie. Szacunki United States Geological Survey wskazują, że może ona zawierać około 13% nieodkrytych globalnych zasobów ropy naftowej oraz nawet 30% nieodkrytych zasobów gazu ziemnego. Duża część tych złóż znajduje się na szelfach kontynentalnych państw arktycznych, a szczególnie w strefie kontrolowanej przez Rosję, co nadaje temu państwu istotną przewagę w potencjalnym zagospodarowaniu regionu.

Rosja już dziś rozwija duże projekty energetyczne w swojej części Arktyki, zwłaszcza na Półwyspie Jamalskim oraz na Morzu Karskim. Inwestycje takie jak terminal gazu skroplonego Yamal LNG pokazują, że eksploatacja arktycznych złóż jest możliwa, choć pozostaje technologicznie skomplikowana i kosztowna. W takich warunkach kluczowe znaczenie ma dostęp do efektywnych szlaków transportowych, które pozwalają eksportować surowce na rynki światowe.

Istotną rolę odgrywa tu Północna Droga Morska, biegnąca wzdłuż rosyjskiego wybrzeża Arktyki. Szlak ten umożliwia transport ropy i gazu zarówno do Europy, jak i do państw Azji Wschodniej, skracając drogę między północną Eurazją a rynkami azjatyckimi nawet o kilkanaście dni w porównaniu z trasą przez Kanał Sueski. Dzięki temu projekty energetyczne w rosyjskiej Arktyce stają się bardziej konkurencyjne, a sama trasa zyskuje znaczenie jako element infrastruktury globalnego handlu surowcami.

Poza ropą i gazem region arktyczny posiada także istotne zasoby metali strategicznych, takich jak nikiel, miedź, pallad czy platyna, wykorzystywanych w nowoczesnych technologiach i przemyśle wysokich technologii. Część z nich jest już eksploatowana w północnej Rosji, między innymi w rejonie Norylska. Wraz z rozwojem infrastruktury transportowej i portowej w Arktyce dostęp do tych surowców może w przyszłości nabrać jeszcze większego znaczenia dla globalnych łańcuchów dostaw i bezpieczeństwa surowcowego wielu państw.

Energia jako narzędzie wpływu w Europie

Rosja nadal jest jednym z największych na świecie eksporterów ropy naftowej i gazu ziemnego. W sytuacji napięć na Bliskim Wschodzie – szczególnie w kontekście zagrożenia dla transportu surowców przez cieśninę Ormuz – stabilność globalnych dostaw energii staje się sprawą strategiczną. Jeżeli światowe rynki energii zostaną poważnie zdestabilizowane, Rosja będzie jednym z niewielu państw zdolnych do wpływania na skalę podaży surowców. To czyni ją ważnym elementem globalnej układanki energetycznej.

Z perspektywy Europy problem jest jeszcze bardziej złożony. Choć Unia Europejska deklaruje stopniowe odchodzenie od rosyjskich surowców, w praktyce proces ten nie został jeszcze w pełni zakończony. Niektóre państwa UE nadal w znacznym stopniu korzystają z rosyjskich surowców energetycznych. Dotyczy to przede wszystkim Węgier i Słowacji, ale także częściowo Austrii czy Bułgarii.

Moskwa sygnalizuje, że jest gotowa utrzymywać dostawy dla państw uznawanych za „przyjazne", jednocześnie grożąc całkowitym wstrzymaniem eksportu wobec tych, które popierają dalsze sankcje. Takie podejście pozwala Rosji wywierać presję polityczną i gospodarczą na część europejskich rządów.

Mniej oczywistym, ale równie ważnym elementem jest wpływ rynku energii na europejskie rolnictwo. Gaz ziemny jest kluczowym surowcem do produkcji nawozów azotowych. Wzrost cen gazu lub ograniczenie dostaw może oznaczać gwałtowne podniesienie kosztów produkcji rolnej w Europie. W dłuższej perspektywie może to osłabić konkurencyjność europejskiego rolnictwa i wywołać presję polityczną na złagodzenie konfliktu z Rosją.

Czy jesteśmy gotowi na odwilż z Rosją?

Jeżeli więc Rosja może okazać się po prostu „potrzebna", zakończenie czy choćby zamrożenie wojny na Ukrainie może oznaczać odwilż w relacjach Zachodu z Moskwą. Pojawia się więc pytanie, jak wobec powyższego powinna pozycjonować się Polska, żeby realizować swoje interesy.

Ta czy inna forma zakończenia konfliktu zbrojnego za naszą wschodnią granicą nie będzie oznaczała zmiany paradygmatu rosyjskiego postępowania. Rosja nadal pozostanie państwem imperialnym oraz egzystencjalnym zagrożeniem dla interesów Polski. Niemniej, jak próbowałem dowieść na łamach niniejszej analizy, „odwilż" Zachodu, w tym głównie USA, w relacjach z Rosją może okazać się kolejną potrzebą chwili. Dla Warszawy istotne jest, aby po raz kolejny nie upajać się jedynie moralnym triumfem („A nie mówiliśmy?"), lecz skutecznie realizować swoje interesy w nowej konfiguracji relacji międzynarodowych.

> W takiej sytuacji Polska może pozycjonować się przede wszystkim jako państwo, które popiera warunkową normalizację relacji z Rosją, uzależnioną od konkretnych zmian w polityce Kremla. Taka postawa pozwala zachować wiarygodność wśród partnerów w NATO, a jednocześnie nie tworzy wrażenia, że Warszawa próbuje blokować procesy, które mogą być wspierane przez USA.

Przede wszystkim należy zauważyć, że zakończenie czy chociażby zawieszenie wojny na Ukrainie nie powoduje automatycznie wzrostu zagrożenia dla Polski. Rosja, tkwiąca na skraju poważnego kryzysu finansowego, wcale nie musi marzyć o kolejnych podbojach, zwłaszcza wobec strefy interesów Stanów Zjednoczonych, które gotowe są podać Rosji pomocną dłoń w wyjściu z objęć Chin.

Zainteresowanie Rosji podbojem państw NATO może jawić się w świetle porozumienia z USA jako kontrproduktywne. Moskwa po pierwsze może nie mieć środków na prowadzenie tego typu działań po tym, jak skutecznie została osłabiona finansowo sankcjami i odejściem od jej ropy przez państwa europejskie. Co jednak ważniejsze, bardziej realna wydaje się próba odbudowy relacji przez Rosję z partnerami europejskimi w kwestiach handlu surowcami i umiejętne lawirowanie przez Moskwę pomiędzy państwami jej przychylnymi a wrogimi.

Dla Polski kluczowe wydaje się zmniejszanie w Europie wszelkich zależności od rosyjskich surowców, jednak całkowite wykluczenie Rosji z rynku jest tyleż przeciwskuteczne, co bezzasadne. Rosja nadal jest istotnym graczem, jeżeli idzie o import gazu, choć jej wpływy po 2022 roku znacznie zmalały (z ok. 45% do ok. 13–17%). Polsce powinno zależeć na utrzymaniu tej ograniczonej zależności. Najważniejsze zadanie to jednak uniemożliwienie ożywienia tandemu rosyjsko-niemieckiego. Ewentualna zależność państw takich jak Węgry czy Słowacja od rosyjskiego surowca nie stanowi egzystencjalnego niebezpie-

czeństwa dla Polski.

Dla Polski najważniejsza nie jest postawa Stanów Zjednoczonych wobec Rosji, gdyż te mimo wszystko uznają państwa NATO za swoją strefę interesów i nawet spekulowane przejęcie przez USA kontroli nad Nord Stream 2 nie stanowiłoby dla Polski takiego niebezpieczeństwa jak próba reaktywacji tegoż projektu przez Niemcy. Formułowanie opozycji dla tego rozwiązania wśród państw wschodniej flanki i państw skandynawskich powinno być dla rządu w Warszawie priorytetem, w przeciwieństwie do skupiania się na małych państwach regionu, których zależność energetyczna od Rosji nie stanowi ani o poważnych zyskach w budżecie Moskwy, ani o kształcie europejskiego rynku energii.

Paradoksalnie przejęcie przez USA kontroli nad infrastrukturą przesyłową Nord Stream 2 związałoby Stany z Europą i umocniło więzi transatlantyckie. Tworzyłoby to – nawet kosztem finansowania Rosji – system wpływów Waszyngtonu w Europie, których przekroczenie nie byłoby możliwe przez Rosję. Polska musi więc „grać na USA", ponieważ to ewentualny reset Europy, z liderską rolą Niemiec, umieszcza ją w strefie zgniotu. Pozyskanie przez USA Rosji do „swojej drużyny" wcale nie musi oznaczać narażenia interesów Europy Środkowej.

Nadto, wyrwanie Rosji z objęć chińskiego smoka jest dla Zachodu o tyle istotne, że w przypadku chińskiej eskalacji wokół Tajwanu Rosja nie otworzy drugiego frontu w Europie. Rosja w tandemie ze Stanami przeciw Chinom to wciąż zmniejszenie zagrożenia dla Polski.

> Ewentualna odwilż z Rosją to dla Polski też czas namysłu nad możliwością ponownego utworzenia kanałów dyplomatycznych z Rosją. Nie jest sytuacją normalną, że nasze państwo niejako samo pozbawia się kontaktu ze swoim sąsiadem. To właśnie takie kontakty, dyplomatyczne, pozbawione sentymentu, pozwalają Ukrainie rozumieć zamiary Rosji i dostosowywać do tego w sposób skuteczny swoją linię polityki zagranicznej.

Wobec powyższych uwarunkowań zasadniczym wyzwaniem dla Warszawy staje się nie tyle samo wartościowanie potencjalnej „odwilży" w relacjach Zachodu z Moskwą, ile umiejętne wpisanie się w jej możliwy przebieg, zgodnie z polską racją stanu. Oznacza to konieczność prowadzenia polityki jednocześnie realistycznej i elastycznej: zakładającej trwałość rosyjskiego rewizjonizmu, lecz niewykluczającej ograniczonej współpracy tam, gdzie może ona służyć stabilizacji systemu bezpieczeństwa i wzmocnieniu pozycji Polski w ramach wspólnoty transatlantyckiej.

Kluczowe będzie przy tym zachowanie zdolności do oddziaływania na kształt europejskiej architektury energetycznej i politycznej, tak aby ewentualna normalizacja relacji z Rosją nie odbywała się kosztem państw Europy Środkowo-Wschodniej, lecz z ich aktywnym udziałem. W tym sensie strategiczna dojrzałość wymaga odejścia od polityki reaktywnej na rzecz świadomego współkształtowania procesów, które niezależnie od stanowiska Warszawy mogą w najbliższych latach po prostu się ziścić.

Dzisiaj Polska nie ma strategii na „odwilż" w relacjach z Moskwą. Chowanie głowy w piasek jest taktyką pozwalającą zachowywać słupki poparcia, ale nieuwzględniającą długotrwałych interesów państwa. Tymczasem zakończenie wojny na Ukrainie i choćby nieznaczne rozluźnienie napięcia w stosunkach polsko-rosyjskich nie musi oznaczać zdrady racji stanu, a wręcz przeciwnie, spojrzenie na kwestie bezpie-

cześństwa Polski w perspektywie długoterminowej.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=X3RXCbjd57Y

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-mamy-strategie-na-odwilz-z-rosja/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć